

Andrzej NOWICKI

Przyjaźń MOZARTA i czarnego masona z Maguifamori

Dzień 14 grudnia 1784 roku - data wstąpienia Mozarta do masonerii - to niezwykle doniosła data nie tylko w życiu kompozytora, ale także w dziejach wolnomularstwa.

W życiu Mozarta dzień ten staje się początkiem nowego okresu, w którym fascynacja kompozytora szlachetnymi ideami Wolności, Równości i Braterstwa znajduje wyraz w utworach muzycznych, komponowanych do tekstów masońskich i wykonywanych na zebraniach łóż. Aktywny udział Mozarta w działalności masońskiej trwa nieprzerwanie aż do śmierci, a więc prawie siedem lat.

W dziejach masonerii dzień ten również rozpoczyna nową epokę. Wprawdzie znane są nazwiska kilkudziesięciu innych kompozytorów, którzy byli członkami różnych łóż, ale dopiero Mozart opromienił obrzędy masońskie blaskiem Wielkiej Muzyki.

To, co się obecnie dzieje na świecie, budzi przerażenie. Ostatnie lata XX stulecia spływają krwią mniejszości narodowych w „czystkach etnicznych”, przeprowadzanych przez zbrodnicze formacje nacjonalistyczne w samym środku Europy i w kilkudziesięciu innych rejonach naszego globu. W tej sytuacji nowego blasku nabierają tradycje wolnomularstwa, a zwłaszcza idea Braterstwa Narodów. Idea bliska Mozartowi. W jego życiu, listach, wypowiedziach nie ma ani szczypty przesądów narodowych, rasowych, wyznaniowych. Dzięki temu możliwa była jego wieloletnia przyjaźń z czarnoskórym Kenijczykiem, który mieszkał w Wiedniu i należał do tej samej loży masońskiej, co Mozart.

Zachowały się do naszych czasów „listy obecności” braci łóż wiedeńskich z tamtego okresu. Wynika z nich, że Mozart pilnie uczęszczał na wszelkie zebrania. Obok podpisu Mozarta

pojawia się najczęściej podpis czarnego członka loży, z czego wyciągany jest wniosek, że na zebrania przychodzili razem i siedzieli obok siebie. Jako pierwszy podpisywał się Murzyn, ponieważ był od Mozarta starszy o 35 lat, znacznie od niego bogatszy i bardziej znany w Wiedniu.

Nazywał się Mmadi Make. Prawdopodobnie był Masajem z wioski Maguifamori w Kenii. Urodził się w roku 1721. Matka jego miała na imię Fatima. Kiedy miał 7 lat, sąsiednie plemię napadło na jego wioskę, spaliło chaty, zamordowało jego rodziców: ojca, czciciela gwiazd, i matkę, mahometankę. Chłopca sprzedano handlarzom niewolników. Na targu uśmiechnęło się do niego szczęście. Kupił go pewna markiza, zabrała go ze sobą do Messyny, a gdy zauważyła jego fenomenalne zdolności, zapewniła mu staranne wykształcenie. Zmieniła także jego imię. Najpierw nazwała go Andre, później Angelo. Wreszcie ofiarowała go austriackiemu generałowi, który nazywał się Johann Georg Lobkowitz. Posłany do szkoły wojskowej, młody Kenijczyk został wkrótce oficerem.

Zdumienie budziła jego niezwykła zdolność szybkiego uczenia się języków obcych. Pisać i mówić po niemiecku nauczył się w 17 dni. Równie szybko opanował włoski, francuski, łacinę, angielski i czeski (nawiasem mówiąc, Mozart równie szybko przyswajał sobie obce języki).

Przed śmiercią generał Lobkowitz zapisał swojego niewolnika księciu Wenzelowi Liechtensteinowi. Mmadi Make został ochmistrem pałacowego dworu z wysoką pensją. Miał też odziedziczyć ogromną sumę po śmierci księcia. Ale Mmadi Make zakochał się w pięknej Holenderce, wdowie po generale Keller- mannie, i nie pytając swego pana o zgodę, ożenił się z nią. Oburzony tym zuchwalstwem, księżę usunął go z zajmowanego stanowiska i cofnął zapis testamentowy.

Z tej katastrofy wyratowały go... karty. Podobno jednej nocy wygrał w faraona 24 tysiące guldenów - w tym samym czasie, gdy roczna pensja Mozarta jako cesarskiego kapelmistrza wynosiła tylko 800 guldenów. Oczywiście, z kartami bywa różnie, po dobrej karcie przychodzi zła karta i można wszystko przegrać, natomiast w szachach Mmadi Make zawsze zwyciężał.

Do loży wprowadził go wybitny uczony, geolog Ignaz von Born (1742-1791), uznawany wówczas za przywódcę austriackiej masonerii.

Born należał do kręgu bliskich przyjaciół Mozarta. Dnia 27 kwietnia 1787 roku - zgodnie z ówczesnymi zwyczajami - wpisał się do sztambucha Mozarta. Wpis był w języku łacińskim, a oto jego treść w przekładzie polskim:

„O słodki Apollinie! Ty, który dałeś naszemu Mozartowi skarby swojego kunsztu, dzięki którym na jego rozkaz struny wydają takie dźwięki, jakich domaga się jego ręka i myśl, wysokie i niskie, krótkie i długie, śpiewne i smutne, głośnie i ciche, splatające się w piękną całość - spraw, aby wdzięcznej muzyce jego liry zawtórowała równie piękna hannonia pomyślnych dni i losów jego życia. Ignatius a Bom”.

Przyjaźń Mozarta z Masajem Mmadi Make również miała - poświadczane przez wspomnienia współczesnych - podłoże muzyczne. W pamiętnikach Karoliny Pichler, córki masona Franza Greinera (1732-1798), czytamy, że Mmadi Make pięknie śpiewał piosenki afrykańskie, zapamiętane w dzieciństwie. Mozarta bardzo interesowały te piosenki, zarówno dziwne brzmienie słów, jak niezwykle rytmy.

Kopalnią wiadomości o „czarnym bracie” Mozarta jest wybitny mozartolog i historyk masonerii Paul Nettl (por. „Mozart Jahrbuch” 1962). Z jego pracy dowiadujemy się o dalszych losach Kenijczyka, który zmarł sześć lat po Mozarcie, 21 listopada 1796 r., pozostawiając córkę Józefinę (poślubił ją baron Ernst Feuchtersleben).

Dla Mozarta, wolnego od przesądów rasowych, Mmadi Make był godnym szacunku człowiekiem i przyjacielem. Natomiast dla cesarza Franciszka II (1768-1835) Murzyn był tylko egzotycznym okazem afrykańskiej fauny do wystawienia w muzeum. Kazał więc obdrzeć zmarłego ze skóry, oskrobać kości z mięsa, wypchać skórę trocinami i wystawić w muzeum obok wypchanych ptaków. Od tego czasu przez 52 lata można było w Wiedniu oglądać szkielet i skórę wykształconego Kenijczyka, czarnego brata Mozarta z łoży „Pod prawdziwą Zgodą”. W roku 1848 wybuchła rewolucja i przypadkowo rzucony granat zniszczył salę muzeum wraz z wystawionymi w niej eksponatami.

Powróćmy jeszcze na chwilę do Mozarta. W lipcu 1791 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią, Mozart ukończył piękną kantatę do słów Ziegenhagena, wpisując ją do swojego rejestru pod numerem 140 (w katalogu L. v. Kocha znajduje się ona pod numerem 619). Należy ona do grupy kompozycji masońskich.

FranzHeinrich Ziegenhagen (ur. 8 XII 1793, zm. 21 VIII 1806) wstąpił do loży masońskiej („Pod Trzema Kluczami”) 8 marca 1775 roku. Wybuch rewolucji francuskiej w 1789 r. zachęcił go do podjęcia działalności reformatorskiej. Napisał książkę, będącą rozwiniętym programem reformy życia społeczno-politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, a kiedy ją ukończył, wpadł na niezwykle pomysł zakończenia jej nutami utworu zamówionego u Mozarta. Książka ta - pod bardzo długim tytułem, zaczynającym się od słowa „Lehre” (Nauka), a kończącym się słowami „dla Szczęścia Ludzkości”, ukazała się w Hamburgu w 1792 roku. Liczyła 643 strony, a nakład jej wynosił 6 000 egzemplarzy. Do naszych czasów ocalało kilkanaście egzemplarzy (w tym jeden w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Wybitny malarz Daniel Chodowiecki (1726-1801) ozdobił tę książkę ośmioma pięknymi drzeworytami, ale jej największą ozdobą jest oczywiście zamieszczona na samym końcu kantata Mozarta do słów Ziegenhagen.

Podobnie jak w książkach innych masonów przełomu XVIII i XIX wieku, również i w tej idea Braterstwa Narodów zajmuje poczesne miejsce. Ziegenhagen zwalcza charakterystyczną dla instytucji religijnych postawę nietolerancji, podżeganie do nienawiści wyznaniowej i prześladowań ludzi inaczej myślących. Równie ostro piętnuje furie nacjonalizmu i nienawiści narodowej (Nationalhass, s. 629), przeciwstawiając wychowaniu narodowemu wychowanie, które wpajać będzie „miłość do Ojczyzny Światowej” (die Weltvaterlandsliebe). Wybiegając myślą kilka stuleci naprzód, postuluje stopniowo przekształcanie gospodarki narodowej w gospodarkę światową. W tym widzi podstawę trwałego pokoju. Te same myśli znajdują się w kantacie: Rozerwijcie zasłony pnesądów... Pizekujcie na leemiesze żelazo, używane dotąd do rozlewania kim waszych braci. Mozart przełożył te myśli na cudowną muzykę.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych